Wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w Drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

# GAZETA KRAKOWSKA.

Kwartalnie kosztuje ZłR. 4. Konw. Mon. miesięcznie Złp. 6.

№ 175. PIĄTEK 4 Sierpnia 1848.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

| Dzień | godzina | Bar. do 0° R. w miar. paryz. | Stop. ciepła poR. Reau. | Psychometr | Wiatr | Stan Atmosfery | Zjawiska nadzwyczajne i różne uwagi. |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 3 | 6 | 27 6. 29 | +11. | 9.4 77 | ZPł.Zachodni słaby | Pogoda | |
| | 2 | 6. 34 | 18. | 2.4 28 | Zachodni ,, | ,, | |
| | 10 | 6 39 | 14 | 2.5 77 | Zachodni ,, | ,, | |

Nro 2474 Praes.

## OBWIESZCZENIE.

Odnośnie do ogłoszonych tymczasowych Rozporządzeń, jednego o nadużyciach wolności druku, drugiego o postępowaniu w sprawach tegoż dotyczących w dniu 18 Maja 1848 r. wydanych i w dalszym ciągu obwieszczenia prostującego dostrzeżone pomyłki w tychże Rozporządzeniach a w Numerze 124 i 125 Dziennika Rządowego i w Numerze 139 Gazety Krakowskiéj zamieszczonego, podaje się do powszechnéj wiadomości, iż Wysokie Ministeryum Sprawiedliwości postanowieniem z dnia 23 Lipca r. b. Nro 1718 F. M w zastósowaniu się do §§. 2 i 4 Rozporządzenia wyżéj powołanego o postępowaniu w sprawach druku dotyczących: C. K. Trybunał Krakowski na Sąd drukowy Miasta Krakowa i Jego Okręgu przeznaczyło, powoławszy do składu Jego Sędziów następujących: P. Józefa Pareńskiego na Prezydującego, PP. Jana Czernickiego, Adama Karwackiego, Teofiła Brzezińskiego i Ignacego Kopycińskiego na Radców; a na Zastępców tychże w razie zajść mogącéj przeszkody Sędziów PP. Józefa Sokalskiego, Jana Kantego Krzyżanowskiego i Tadeusza Bogańskiego, tudzież do sprawowania tymczasowo obowiązków Urzędu Publicznego przy Sądzie drukowym P. Alexandra Cukrowicza Ces. Kr. Prokuratora Rządowego przy Trybunale, a do zastępowania tegoż P. Józefa Lasockiego C. K. Podprokuratora przy tymże Sądzie.

Od dnia więc niniejszego ogłoszenia Sąd drukowy za ustanowiony uważany być winien.

Kraków dnia 29 Lipca 1848 roku.

Z C. K. Kommissyi Nadwornéj.
SCHLIK.

## Wiadomości krajowe.

### KRAKÓW.

(A. N.) Dok. — Były niezawodnie programata w szkołach, wszak je na popisy publiczne corocznie drukują! Ale jakie to są programata? Boże zlituj się! Dowiadujemy się z nich tyle, że po przeczytaniu żałujemy funduszów na ich drukowanie wydanych. Jaki postęp robią uczniowie, jaki postęp wykładu i t. d. nic nie wiemy. Ile więcéj wie dozór?.!.. Zresztą, program, da się napisać łatwo, ale czy się daje wykonać — i czy się wykonywa to wcale rzecz inna. Program szkoły licealnéj powiada nam o wycieczkach mierniczych z uczniami — ale ich nie było! A dla czego? Oto bo zacny ze wszechmiar professor, wiekiem i pracą nauczycielską znużony, już drugą odsługuje emeryturę!.. Z jakąż to obawą muszą na niego patrzeć inni młodzi nauczyciele i wnioskować sobie jaki ich los czeka!.. Nie jeden z nich zaczyna uczyć jakiego przedmiotu, aliści za rok, uczyć mu każą czego innego, aby znowu za rok przedmiot jego zmienić. Tak zużyją lata młodsze na pracę przygotowawczą; nie potrafią się wyrobić w jednym przedmiocie — i na starość, każą im znowu uczyć rzeczy trudnych; a uczyć muszą, bo majątku nie zbierze na nauczycielstwie. Lecz czyliż to jedynie jeometrya praktyczna jest niedopełnioną podług programu corocznego. Czytajmy wszystkie począwszy od szkoły najniższéj, aż do akademii (Jndex praelectionum), czyliż tam wszystko dopełnia się tak nie już, jak się dopełniać winno, ale jak dopełniać obiecano?..

Wracamy znowu do naszego założenia. (N. 168–170). Obarczenie się obowiązkami nad siły jest głównym powodem nieładu. Że przy małych usterkach tam gdzie jest nieład, grosz publiczny używa się sprawiedliwie i sumiennie, to nie stanowi jeszcze alfy i omegi władania instytutami naukowemi. Obok sumienności potrzeba jeszcze w administracyi funduszów téj oględności, przez ktorą, lepiéj wydać sto z korzyścią niż jeden bez korzyści. Lepiéj było za fundusze wydane na bursę Jerozolimską i fundusze na ujeżdżalnią, postawić jednę tylko bursę, na dawném miejscu cichém, a wygodną — niż tak, jak mamy teraz. Powiedzieliśmy także, czém jest opinia publiczna przy wolności druku, a czém gdy téj wolności nie ma (N. 170) Jak rosły, jak krążyły wieści o instytutach naukowych, dosyć jest przytoczyć Krakowianom owę sławną broszurę pod tytułem „*uponinek dany dyrektorowi Kliniki* 1833 r.“ za darmo rozrzuconą pomiędzy czytającą publiczność Wzywamy autora téj broszury, ażeby albo wystąpił jawnie, albo odwołał twierdzenie swoje. Wtedy nie szczędził pracy kosztów i niebezpieczeństwa, niechaj dziś jednym artykułem się w piśmie publiczném odezwie i na niém podpisze się. Inaczéj nie przestaniemy go uważać za człowieka intryganta, który wtedy burzył umysły, gdy cicho i wytrwale należało pracować, a dziś — gdzieś milcz-

kiem siedzi. Bądź co bądź, w broszurze téj, znajdują się rzeczy, o których dotąd jak o nowych, opinia publiczna mówi. Toż samo wezwanie o wystąpienie do pracy publicznéj czynimy i autorowi broszury pod tytułem „uniwersytet Jagielloński Krakowski zreorganizowany, 1834 (niby to) w Solurze, broszury, podobnie jak pierwsza rozrzuconéj. Wszak wtedy, rozrzucanie podobnych pisemek trąciło chęcią prywatnéj zemsty, któréj może nie było; a dziś wystąpienie publiczne, będzie się liczyć na karb obywatelskiéj odwagi! Darują nam autorowie nieznani tych broszur, iż im niezawodnie młodsi starszym, to wezwanie czynimy. Boć do pracy tak dużo ludzi potrzeba a tak ich mało! Krzątajmyż się wszyscy, a ze szczerością! Nie zostawiajcie nas samych na straconéj widecie!

Jeżeli więc u nas w tak mało przedsiebierczym Krakowie, a jednak do wyrabiania opinii publicznéj, fałszywéj lub nie, drukowane bez cenzury książki znalazły się za darmo, cóż dopiéro narobić nie musiała stugębna sława o wszystkich a wszystkich rzeczach, które pokątnie przenicować umiała? Korzystajmyż z bobrodziejstwa wolnego druku, i opowiédzmy sobie to, co nam na sercu cieży — wyszukujmy prawdy — a kłamstwo samo z wstydem uciecze. Prawdy nam potrzeba, bo tylko na prawdzie zbudujemy coś trwałego. Jak to dowodem małego serca, gdy sobie nie mówimy prawdy jedynie dla tego że *komuś* przykro być może. Z podziwieniem słyszeliśmy ludzi mówiących że: „już téż do samego dna wszystkie brudy poruszono? Litujemy się nad temi panami, że wolą, aby ich owe brudy zatopiły po uszy, aniżeli jąć się do ich wyrzucenia. Co prawda to nie grzech!

Prosimy o przebaczenie, że o akademii mało bardzo powinny, a to nawet troszkę późniéj. Musimy zrobić małą rekapitulacyą tego cośmy powiedzieli. A naprzód:

Dla szkółek wiejskich nic nie zrobiono. W wielu miejscach ich nie ma; w wielu miejscach są złe, niedostateczne i t. d. Nie powiedzieliśmy nawet o nauczycielach bez szkółek, to jest: Nauczyciele są płatni, na miejscu, ale nie uczą, bo nie mają izby na szkołę!.. Prosilibyśmy tłumnie o takie sinekury!.. Za cóż biorą ci nauczyciele grosz publiczny?

Szkoły wydziałowe niezależne równie jak Liceum i szkoła techniczna od swego naturalnego przełożonego — uniwersytetu, ale od władzy, którą jest dzisiaj, albo raczéj był przed nie dawnym czasem, kommissarz rządowy przy instytutach naukowych.

Dodajmy tu pensye mękie, żeńskie i mieszane bez liku, dom ochrony i t. d. i t. d. które to wszystkie, pod kontrollą wątpliwą, zależą bezpośrednio od kommissarza Inst. naukowych

Przystąpmy teraz do akademii — a w akademii do jednéj tylko kliniki lekarskiéj. Jaki tam ład panuje wzorowy!

Przytoczony „*Index praelectionum*“ powiada nam, że professor terapii i patologii szczególniéj — oraz kliniki lekarskiéj, będzie miewał swoje lekcye od 9éj do 11éj godziny rano, co dzień wyjąwszy soboty, niedziele i święta. Prosimy najuniżeniéj pana professora kliniki, ile razy w roku przychodzi o godzinie 9éj rano tam gdzie powinien — ile razy zbyt późno! a ile razy wcale nie!.?.. Przytoczona broszurka z r. 1833 już na pierwszéj karcie mówi: „czy godzi się zostawić uczniów samym sobie z choremi?

Przepraszamy! przepraszamy! Pan professor nie mógł przychodzić regularnie, bo się obarczył obowiązkami nad siły, żadnego więc nie dopełniał z należytą scisłością. Lecz aby ciężar odpowiedzialności zwalić na cudze barki, uczniowie muszą z adjunktem opatrywać chorych sami, teoryi uczyć się sami. Tak było jednego roku, gdzie p. professor nie robiąc obowiązanego kursu, kazał się uczniom przygotować na egzamin półroczny z jednéj klassy chorób podług „Reimanna.“ Rozkaz ten miał przenieść adjunk, ale wstydził się wypowiedzieć go... jednak musiał, aby uczniów w kłopot nie wprowadzić.

Tu zaiste jeszcze gorzéj aniżeli w szkółce elementarnéj, gdzie professor jest, ale szkoły nie ma. Tu professor i szkoła jest, ale nauki nie ma. Tu choroba nie tłomaczy, bo przecież wiadomo jest, że przydłuższe (półroczne) cierpienia sprowadziłoby zastępcę professora do Kliniki, i nauka szłaby może bez erudycyi, bez wprawy, bez precyzyi — aleby szła jako tako! a tu nic; blichtr marny.

Uczniowie piszą historye, a ile w nich sensu?. o tém wiedzą ci, co je czytali—i nie mieli odwagi podjąć się poprawek.

Uczniowie pielęgnują chorych, ale ile ztąd mają korzyści?, o tém będzie wiedział ten, kto przejrzy „nazwiska chorób“ które w historyach uczniowie komponują, a w parę lat, albo sam P. Professor *(gdy ma czas)* albo jaki adjunkt, podług ramoty napisanéj w symptomatologii, maże i poprawia.

Cały ciężar kliniki lekarskiéj spoczywa na barkach poniewiéranego do ostatka, mieszkającego w zimnéj izbie, adjunkta. Alić adjunkt, to uczeń, znowu obarczonym jest nad siły! nie ma czasu uczyć się, bo praca ogromna. A więc wszystko idzie źle! Co jest dobrego, to należy przypisać ekonomowi, adjunktowi i uczniom. P. Professor tylko im przeszkadza. Bo: przyszedłszy za późno, wstrzymuje swoją przytomnością oczekiwaną i oczekiwaną bez końca, sprowadzenie lekarstw, rozdanie porządne obiadów, bielizny i ochędostwo sal chorych i t. d. Wstrzymuje uczniów, których czas drogi na coś lepszego obrócić by należało, jak na pełną trosków często pogawędkę w sali chorych. Oni potrzebują pójść do kliniki chirurgicznéj. do kliniki kobiét i dzieci — wszędzie mają pracę, a pracę dla instrukcyi niezbędnie potrzebną. Zabiérać im czas i marnotrawić — jest czemś więcéj jak występkiem. Od tego to są podobno professorowie, aby naukę ułatwiali — nie zaś, tak jak w klinice lekarskiéj, gdzie ją P. Professor utrudnia. Dawnemi czasy operacye chirurgiczne, prosimy o uwagę, odbywały się od godziny 11téj do 12téj. Wiemy o tém, iż uczniowie na operacye nie uczęszczali, z prostéj bardzo przyczyny, że jeszcze lekcya była w klinice lekarskiéj, a lekcya ta nie mogła się skończyć prędko, skoro się dopiero o godzinie 11téj lub mało co wcześniéj zaczęła.

Krzyki i chałasy jakie Magister w Klinice przeciw uczniom po grubijańsku podnosi publicznie przy chorych, o niejakie uchybienia; kopanie i popychanie posługaczek, obalanie parawanów nogami, rzucanie spluwaczkami i t. p. dowody najnierozsądniejszéj popędliwości w starcu, przekonywają nie o dobréj chęci, ale o braku wychowania, przy naj-

większém niedbalstwie.. Wszystko w nieładzie takim, że magister głowę traci — i gniéwa się.. — Ci którzy nas oskarżają o cierpkość stylu, niech zostaną uczniami Kliniki, a nasłuchają się stylu grubiańskiego.

Nie chcemy tu krytykować wykładu! — sami umiejąc mało — ale chcemy aby ten wykład nauki, tyle okrzyczany, był istotnie a był z jaką taką uczniów korzyścią. Uczniowie odpowiadają coś niecoś na egzaminie — ale to winni samym sobie i nieobecnemu w Krakowie staremu „Raimanowi", którego bez żelaznéj pracy innych professorów przygotowawczéj samiby nie rozumieli.

Ciekawi jesteśmy wiedzieć. kto jest powodem tego nieładu w klinice lekarskiéj? Czy adjunkt? czy uczniowie? czyli też człowiek jeden? A ten mógł być Hyppokratesem Krakowskim—i nie chciał; pragnął zaś być naszym Napoleonem — i nie mogąc dać rady rzeczom nad jego siły, wszystko wprowadził w zamieszanie z prostéj bardzo przyczyny, iż mu się zdało, że on tylko robić, myśléć i czuć umié!..

Idźmy do kancellaryi Kommissarza Rządowego przy instytutach naukowych.. a Pan sekretarz lub kancellista odpowié, iż P. Kommissarza *jeszcze* nie ma! przed godziną drugą po południu często *jeszcze* niema! o pół do trzeciéj, *już* niema. Gieniusze wszystko robią doraźnie, wszystko prędko!.. i dla tego zapewne błądzą. Czyliż czas dwugodzinny, a tém mniéj półgodzinny, wystarcza do obejrzenia się we wszystkich rozporządzeniach mających wyjść z kancellaryi kommissarskiéj! Wszak to szkółki, szkoły, pensye, akademia, klinika w szczególe, i jeszcze Bóg sam raczy wiedzieć jaka dyplomacya na głowie Pana Kommissarza!.. — Nie dziw zatém że:

1. Obywatele sarkają na zniszczenie ogrodu parafialnego szkółki P. Maryi, gdzie drzewa mające czynić dochodu rocznie 200 złtp., za pieniądze parafian kupione i na uposażenie szkółki dane, wycięto, aby ogród zamienić na ujeżdżalnię... a potém dopiéro pomierzono ogród i pokazał się plac za mały na ujeżdżalnie.

2. Nie dziw, że podania od professorów szkółek parafialnych, w aktach kancellaryi umorzonemi bywają.

3. Nie dziw, że krédy i gąbki do szkółek parafialnych nie dostają na naukę mimo przedstawień i professorowie muszą je kupować sami z biédnéj swojéj pensyi.

4. Nie dziw, że szkółki są bez kontrolli—równie jak pensye i szkoły, zostawione arbitralności przełożonych.

5. Nie dziw, że wydaje się rozkaz użycia pewnych funduszów na cel jaki i po reflexyi rozkaz się cofa — dobrze jeszcze jeżeli zawczasu.

6. Nie dziw zatém, że klinika w nieładzie— a największym była wtedy, gdy do wielolicznych zatrudnień i potrzeba przenoszenia się na mieszkanie przybyła.

7. Nie dziw nakoniec, że w ogromie niewdzięcznéj i fizycznie niemożebnéj pracy, władze umysłowe otumanione słabną, i pozwalają się rozwijać najnieznośniejszéj hypochondryi. Nie dziw—bo wiele rzeczy dzieje się zbyt prędko—a często w napadzie niewyrozumiałości. Bo czyliż tak liczne obowiązki i tak ważne jak dyrektorstwo i katedra kliniki, z kommissarstwem przy Instytutach naukowych dadzą się pogodzić. O tém wiemy, że do obudwóch posad wielkie są przywiązane czynności — i dla tego znakomitemi są uposażone pensyami. Lecz nam się zdaje, że obrabianie tych posad, choćby tytułem *zastępcy* nie odbywało się *za darmo*.... - A professor biédny, *lat pięć* musiał pracować *za darmo!* — Posady dwie znakomite i intratne wolno było obrabiać jednemu— a podwładnym ubogim niemaż być wolno uganiać się za ubocznêm zarobkowaniem? Każdy zaiste opuszczający pracę obowiązkową dla zarobku ubocznego, może odpowiedzieć: „Nie jestem zastępcą kommissarza — i nie biorę 7500 Złot. jako dyrektor kliniki." Otóż tu jest zgorszenie, bo każdy widzi obarczanie się kommissarza nad siły— i zaniedbanie każdego w szczególe obowiązku.

Z drugiéj strony, wyrozumiałości potrzeba. Burzliwe i pracowite życie powinno być kwalifikacyą do emerytury równie jak i wiek stary. Postarajmy się o chléb wysłużony dla starych — a młodszym każmy pracować, i dajmy im najściślejsze i najwyraźniejsze instrukcye. Że systema wychowania publicznego zmienić się musi, to każdy jasno widzi; ale ostrzegamy, że do nowego systematu nowych też ludzi potrzeba. Nawyknienie bowiem do rzeczy starych, mogłoby sprowadzać uchybienia bez końca.

*M. L.*

---

## AUSTRYA.

*Wiédeń* 1 *Sierpnia*. — *Lange* prosi ministeryum aby mu dało wyjaśnienie co do następnego przypadku: Kraków bombardowano i wymuszono na obywatelach słowo: „*kapitulacya*" za to słowo mieli obywatele wynagrodzić szkody, prawo stowarzyszeń gwardye zniesiono a przecież obywatele Krakowa nie dali żadnego powodu. W skutek tego udała się deputacya do Cesarza d. 17 Maja i otrzymała przyrzeczenie, że postępowanie wojskowe ulegnie surowemu śledztwu. D. 19 Maja nastąpiło piśmienne porozumienie się z komissyą nadworną w Krakowie a jego skutkiem miało być rozpoczęcie śledztwa. Od 19 Maja minęły już prawie 3 miesiące a śledztwo jeszcze nie nastąpiło. Tu każda zwłoka jest bardzo ważna. Życzy przeto, aby wszystkie akta jako też korespondencye na stole w izbie złożone były, aby jemu i każdemu którego to obchodzi, do nich we względzie rozpraw zajrzeć wolno było. — Min. *Dobblhof* oświadcza, ze się z jego ramienia już ktoś tą sprawą zajmuje. *Pillersdorf* wnosi że jeszcze zupełne trzy miesiące nie upłynęły, zatém ten przeciąg czasu nie nagli bynajmniéj do wytoczenia téj sprawy, a więc nie uchybia się przez to powinności ministeryum. *Lange* Ale zapewniono nam sprawiedliwość, a téj dotąd nie widać, i dawniej także wiele nam zapewniano. Żądam zadość uczynienia i wnoszę jeszcze raz aby przedłożono akta. *Dobblhof* oświadcza, że ich jeszcze zupełnie nie przejrzał i że je w izbie złożyć nie omieszka.

*Lange*. Zresztą zaczekam na to cierpliwie, lecz żądam dalszego wyjaśnienia. W § 3. kapitulacyi stoi, że gwardya Narodowa pod zwierzchnictwem policyi urządzoną zostanie. Zwraca uwagę na tę pomyłkę, że policya oświadczyła „dopóki gwardya oczyszczoną nie zostanie, policya służbę pełnić będzie. Pyta więc: czy gwardya a policya to samo znaczą? i wzajemnie się zastępować mogą? *Dobblhof* przyrzeka jeszcze raz, że dla Krakowa wszystko co tylko może uczyni. *Lange* dziękując powia-

da: „Krakowiacy jestto lud mały co do liczby, ale wielki w odwagę i godny szacunku przez swoję męczeństwo. (oklaski)

Jeżeli nasz Cesarz, w 14 dniach do Wiednia *nie zechce powrócić* jeżeli przez to znowu na nowo dowiedzie swojéj słabości i opieki jaką nad nim miała dotąd nikczemna kamarylla, jeżeli on przez nieumiejętność rządzenia, najpotężniejszém stanie się narzędziem do podkopania własnego tronu, do rozdarcia węzła spajającego ludy Austryi, zmusi nas więc obowiązek względem nas samych i względem dynastyi, poprosić Cesarza, aby złożył koronę, do któréj obowiązków albo jest nie zdatny, albo zbyt słaby naprzeciwko dworskiéj kamarylli. *(Freim.)*

## Wiadomości zagraniczne.

### POLSKA.

*Warszawa.* — (Wyjątek z listu z Polski). O 2 mile od granicy pruskiéj widać piérwsze oddziały wojska rossyjskiego, które są rozlokowane po miastach i wsiach zupełnie w szyku bojowym, w awangardzie jest kawalerya lekka z kozakami; potém piechota, za nią artylerya a zamyka kawalerya ciężka. Około Warszawy jest 40,000 wojska w obozie pod Powązkami. W całém Królestwie stoją dwa korpusa po 50,000, trzeci korpus miał wejść, lecz tylko część weszła, a reszta cofnięta stanęła obozem pod Łuckiem, z powodu, iż cholera pomiędzy tém wojskiem okazała się. Pod Radziwiłłowem ku Galicyi rozłożonym jest także obóz. Cesarz miał tutaj przybyć, lecz przyjazd jego jest odłożonym, podobno dla wypadku cholery w Petersburgu. — Na przyjęcie cholery wszelkie przygotowania tutaj uczyniono, lecz w mieście jeszcze jéj nie masz, parę przypadków pokazało się między wojskiem w obozie będącém.— W krótce nastąpi wielka branka, w skutek czego wiele młodzieży ztąd uchodzi. Starosta Rzeszowski z Galicyi wydał około 60 młodzieńców uszłych z Królestwa, których tutaj przyprowadzono. Rozgłoszona po wszystkich zagranicznych pismach wiadomość o odkrytym spisku w Petersburgu i w skutek tego aresztowaniu tutaj familii Lubowidzkich i Łubieńskich, jest zupełnie fałszywą. Rzecz się tak ma. Były prezes Banku Lubowidzki i vice-prezes tegoż Henryk Łubieński są oddani pod sąd z powodu nadużyć funduszów bankowych. Sprawa ich od początku Maja wprowadzoną jest do senatu, onegdaj w d. 26 m. b. zapadł wyrok, obadwaj są skazani na 4 lata więzienia ciężkiego, wyrok poszedł do zatwierdzenia cesarza. W ciągu toczenia się sprawy w senacie ponieważ ze strony obwinionych familij rozmajte zachodziły intrygi, rozciągnięto nad nimi ściślejszą straż i dodano im obserwacyą, wolno im jednak było wychodzić z domu w assystencyi policyanta. — W téj chwili donosi pewien obywatel z gub. Podlaskiéj, iż napotkał wiele wojska ciągnącego ku Warszawie i artyleryą ze 40 armat, która ma pozostać pod Warszawą i Mińskiem i w tym celu kazano obywatelom do 15 Sierpnia pola ze zboża posprzątać, gdy wojska mają być na polach rozłożone obozami. Codziennie bardzo wiele żywności i rekwizytów prowadzą z Rossyi do Warszawy. Korpusa mają być powiększone, każdy ma liczyć 70,000 ludzi — Przeciw postępowaniu Niemców w poznańskiém wielkie jest tutaj oburzenie nawet pomiędzy Rossyanami. *(G. P.)*

### PRUSSY.

*Świdnica.* Burmistrz tego miasta na burzliwe naleganie obywateli, złożył swój urząd. Wysłano deputowanych do Wrocławia z żądaniem wydalenia wojska i komendanta miasta. Obywatele wyrzucili z swych domów rozkwaterowanych żołnierzy, wojsko oddala się rzeczywiście, rozjątrzenie obywateli okropne. *(Oder. Zei.)*

### NIEMCY.

*Frankfurt 29 Lipca.* Adryan został zamianowany posłem do Paryża a ks. Lichnowski do Petersburga. Lecz na posła do Anglii nie mają Niemcy żadnego.

## Najnowsze wiadomości.

Według najświeższych doniesień: Stan oblężenia który niewiadomo dla czego u nas trwa dotąd będzie wkrótce zniesiony. Komissya co do bombardowania ma rozpocząć swoje czynności. Gubernatorem Galicyi mianowany Zalewski.—Wczoraj nowy mieliśmy wypadek świadczący o stanie naszym konstytucyjnym i *braterstwie.* Obywatel znany z uczciwości i spokojnego postępowania wyszedłszy z kamienicy pośliznął się na trotuarze i oparł się na przechodzącym żołnierzu. Żołnierze i policyanie się zbiegli —i dopiero można było widzieć prawdziwy obraz męczeństwa Chrystusa — Dosyć powiedzieć że do saméj policyi przez ulicę Grodzką niesiony był na kułakach, kolbach i wleczony za włosy — a to tak, że nikt najmniejszego nie stawił oporu.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA
*Od dnia 2 do dnia 3 Sierpnia.*

Miczewski Jan dep., z Galicyi.

***Wyjechali z Krakowa.***

Humnicka hr, Osiecki z córką ob, do Galicyi.

## Doniesienie prywatne.



*Redaktor* **Władysław Iżycki.** *Nakł. i Druk.* **St. Gieszkowskiego.**